

Moja walka z rakiem

(42)

11 grudnia 2019

Ciąg dalszy komentarzy wokół wystąpienia Olgi Tokarczuk i wręczenia jej Nagrody Nobla. Rządzący podjęli działania, aby zwolnić ją z podatku, choć sama noblistka z taką inicjatywą wcale nie wychodziła, a sama zadeklarowała, że część pieniędzy przeznaczy na jakąś wrocławską inicjatywę kulturalną. Dla tej fundacji władze miasta przeznaczyły dworek czy dom. Tokarczuk odwiedziła dziś imigrancką dzielnicę Sztokholmu, uczestnicząc w spotkaniu z młodzieżą.

Znów, tym razem awaria sieci ciepłowniczey w Warszawie, stała się pretekstem do niewybrednych ataków w TVP na prezydenta stolicy Trzaskowskiego. W tych samych „Wiadomościach” wystąpienie przedwyborcze prezydenta Dudy, w którym atakuje polskich sędziów za rzekome nieprzestrzeganie Konstytucji, samowolę i kastowość, no i oczywiście za lekceważący stosunek do władzy wykonawczej. Tak nie może być – dodał Duda na koniec – aby sędziowie rozliczali samych siebie, a właściwie bronili swoich przywilejów. I tak prawie codziennie. No i mamy prawdziwą pisowską demokrację.

12 grudnia 2019

W mediach nadal to samo: sprawy sądów i przyszłorocznego budżetu. Chodzi m.in. o ceny energii, bo decyzje o podniesieniu akcyzy na alkohole i papierosy zostały podjęte. Narasta natomiast coraz większy konflikt między rządzącymi i częścią sędziów, którzy bronią niezależności sądów i sędziów. Dziś w „Czarno na białym” pokazano to, co się dzieje w Trybunale Konstytucyjnym, zdominowanym przez grupę sędziów z Julią Przyłębską na czele i podporządkowanym swoim mocodawcom politycznym umocowanym w rządzie (Ziobro, Morawiecki), a nawet poza – jak prezes Kaczyński, z którym podczas prywatnych rozmów Przyłębska omawia swoje decyzje, nie tylko personalne. To pokazuje, czym tak naprawdę jest głoszona szumnie PiSowska reforma. Oglądając obie audycje na TVN-ie: „Kropkę nad i” i „Czarno na białym” kręciłem tylko głową wobec obłudy i kłamstw ludzi związanych z PiS-em i rządem.

Olga Tokarczuk powiedziała, że po powrocie z Sztokholmu zamierza odwiedzić Warszawę, ale nie będzie miała czasu na składanie wizyt, o które zabiegali – o ile pamiętam – Duda czy Morawiecki, a pewnie także Gliński.

13 grudnia 2019

Dalej trwa wojna rządzących i PiS-u z sędziami. W TVN cały czas mówią na ten temat,

zaś w partyjnej TVP – się odszczekują i ludowi wmawiają przy pomocy swoich płatnych komentatorów z „Gazety Polskiej” czy innego paszkwilanckiego pisma, że sądy chcą być ponad prawem i kryć samowolę sędziowską lub złodziei – jak jeszcze niedawno mówiono – i że są kastą. Teraz zastąpiono tamte stare inwektywy nowymi, głównie słowami, że ci „zbuntowani” sędziowie to sędziowie jeszcze z PRL-u lub starego układu, co na to samo wychodzi. Podobnie przedmiotem konfliktu stała się Olga Tokarczuk. Opozycja w Sejmie chciała, by przyjęto uchwałą sejmową wysłanie listu gratulacyjnego, ale strona rządowa się na to nie zgodziła. Sasin zaś, wicepremier, gdy go zapytano, czy czytał jakąś książkę Olgi Tokarczuk, odgryzł się, że nie czytał żadnej i nie zamierza, bo ma co najmniej 1000 innych ważniejszych do przeczytania. A czyta to, co chce, a nie to, na co jest obecnie moda.

W „Odrze” nr 10. czytałem wspomnienia wydawców i tłumaczy o Zbigniewie Herbertcie. Jest też opublikowany list Carla Dedeciusa do wydawcy jego twórczości w Niemczech. Dedecius podaje w nim całą prawdę o Herbertcie jako człowieku. Niestety, poeci mają tak silne ego, że pragną, by się świat kręcił wokół nich, a nie oni wokół świata. Dedecius, człowiek zrównoważony, który podjął się tłumaczenia jego utworów nie dla pieniędzy, musiał nie raz przełknąć od niego gorzką pigułkę, a na końcu się poróżnili i rozstali. Co prawda po kilkunastu latach, chyba 11, w 1994, Herbert napisał do niego list, prosząc o zapomnienie tego incydentu i przepaszając, to jednak dla czytającego ten list daje sporo do myślenia na temat osobowości Herberta, kapryśnej i nierównoważonej. W „Tygodniku Powszechnym” czytałem też wywiad Kubisiowskiej z Ryszardem Krynickim o przyjaźni z Barańczakiem i jego żoną oraz Wisławą Szymborską. I powiem szczerze, że gdybym żył wtedy w tamtejszym środowisku, też pewnie bym się z nimi różnił i nie zgadzał. Po prostu nie lubię ludzi zapatrzonych w siebie, nawet gdy są uczciwymi i wybrali słuszne opcje polityczne i dokucała im cenzura i SB. Nie lubię martyrologii i powoływania się na nią. Przypominam sobie dobrze z czasów studenckich Jurka Kronholda, którego zawsze traktowałem jak młodszego kolegę, dużego dzieciucha, nawet gdy wygłaszał wówczas całkiem, „antysocjalistyczne”, opozycyjne a dziś słuszne poglądy. No cóż, przyglądam się temu dziś po półwieczu prawie i mogę powiedzieć, że wcale nie żałuję, że wśród nich nie byłem. Za to mam własne, inne doświadczenia.

14 grudnia 2019

„Triumfalny” powrót Morawieckiego ze spotkania klimatycznego na szczycie w Brukseli, gdzie przyjęto na naszą prośbę, że względu na energetykę opartą na węglu, byśmy mogli do 2050 r. zachować neutralność klimatyczną bez finansowych dla nas skutków. Choć co to do końca znaczy, naprawdę nie wiem. Czytałem tylko na Wirtualnej Polsce, że to wcale nie oznacza, że jest dobrze, bo obetną nam dotacje unijne. Ale rządzący o tym wyniku mówią triumfalnie: będziemy mieli

spokój. Inaczej na ten temat wypowiada się Donald Tusk, który wczoraj promował swoją książkę „Szczerze”, rodzaj dziennika prowadzonego w czasie pełnienia prezydentury w UE, wydanego przez Agorę. Na warszawskie spotkanie ponoć przyszły tłumy. Byli tacy, co brali po kilka egzemplarzy. Ubolewano też, że nie startuje w wyborach prezydenckich.

W mediach cały czas trwa dyskusja o ustawie, którą chce podjąć PiS w sprawie sądów. Uważa się ją za restrykcyjną wobec sędziów i próbę podporządkowania sądów władzy wykonawczej, by sędziowie takie wydawali wyroki, jak sobie życzy władza. Opozycja mówi, że ustawa jest sprzeczna z wyrokiem TSUE i prawem unijnym, rządzący zaś twierdzą inaczej. Wczoraj miały miejsce tu i ówdzie obchody 38-rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Także u nas w Stalowej Woli, ale o wiele skromniejsze niż dawniej, ograniczające się do złożenia wiązanek kwiatów, spotkaniem przed pomnikami oraz mszami za ojczyznę. Na portalu WP przeczytałem na ten temat fragment wypowiedzi Macierewicza, który w swoim stylu mówił o 20 tysiącach internowanych, a nie jak powszechnie wiadomo – 10 tys., o zbrodniach stanu wojennego czy komunistycznych, bo nazywa to zamiennie, i o tym że ówczesny ZSRR nie zagrażał Polsce i że na terenie Polski było tylko kilkanaście tysięcy żołnierzy sowieckich, a nie ok. 100 tys., i że to Jaruzelski prosił o „bratnią pomoc”, a oni, tj. Sowieci, wcale takich zamiarów jednak nie mieli. Jeśli tak było, „jako rzeczce” Macierewicz, to po co mówić, że nie byliśmy suwerenni, ale wasalami Moskwy? Pełno tych sprzeczności w jego wystąpieniu, no i oczywiście o zdradzie w Magdalence, gdzie umożliwiono „zbrodniarzom komunistycznym” przejęć władzę. A dzisiejsza lewica to spadek po nierozliczonym PRL-u... No cóż, mamy w naszym establishmentie chorego z urojenia.

15 grudnia 2019

Piękny dzień, ciepło. Rano byliśmy w lesie, a wieczorem, na wystawie w Muzeum Regionalnym na Rozwadowskiej 12: „Szczęśliwa godzina: Młoda Polska”. Sporo obrazów wybitnych przedstawicieli tej epoki. Pewnie musi to wiele kosztować, sprowadzenie, a jeszcze ubezpieczenie. A to przy okazji 20-lecia powstania muzeum. Uczestniczyłem w jego powstaniu od samego początku. I pomyśleć, że minęło już 20 lat! Odnowiliśmy kontakty z ludźmi, a niektórych sobie przypomniałem. Niestety, widać po nas wszystkich te 20 lat więcej. Tylko same muzeum jest zasobniejsze i piękniejsze. Wtedy budynek przy ul. Sandomierskiej, dawny pałac Lubomirskich z Charzewic, a po wojnie oddany na szkołę, dopiero zaczęto remontować. Obecna wystawa odbywała się w budynku po dawnym sądzie, oddanym miastu 2-3 lata temu. Jubilatka dostała z tej racji 50 tys. zł extra od min. Glińskiego na zakup nowych obrazów do galerii Alfonsa Karpińskiego, artysty urodzonego w Rozwadowie.

Miroslaw Osowski